

## **Bł. Alvaro i jego miłość do chorych**

W ciągu siedmiu lat spędzonych w Rzymie Marcela przeszła kilka operacji, które pozwoliły jej doświadczyć szczególnej troski i miłości – uczuć, którymi błogosławiony Alvaro otacza chorych.

16-04-2020

Podczas pobytu w Rzymie poddałam się kilku operacjom chirurgicznym. Widziałam na własne oczy troskę i poświęcenie, jakie błogosławiony Alvaro przejawiał wobec swoich

chorych córek. Trzeciego grudnia 1983 roku przeszłam operację usunięcia kamieni nerkowych w klinice della Merced. Otrzymałam od don Alvaro obrazek z prywatną modlitwą do św. Josemarii. Dzień przed operacją dowiadywał się, kto jest najlepszym lekarzem i polecił, aby prof. Cortesini, specjalista w tej dziedzinie, wykonał te operację. Don Alvaro codziennie wysyłał mi wiadomości do szpitala. Niektórym numerariom pomocniczym wspomniał, że będzie dużo modlił się za mnie i że wiele innych osób poprosił o modlitwę w mojej intencji. Na pierwszym spotkaniu rodzinnym, które miałam z nim po operacji, powiedział mi przy wszystkich: „Moja córko, wiele się za ciebie modliliśmy”.

Ósmego lutego 1987 roku pojechałam karetką na lotnisko w celu udania się do Pampeluny. Miałam guza tarczycy, który spowodował bardzo silną

osteoporozę. Dzień wcześniej doznałam kilku złamań. Przyjechałam do kliniki Uniwersytetu Navarry na rehabilitację. To była lekcja ojcostwa i braterstwa, której nigdy nie zapomnę. Znajdując się pod protekcją don Alvaro, otrzymałam ponad 150 listów od innych członków Dzieła, które nadal przechowuję, ponieważ są one historycznym świadectwem miłości, która istnieje w Opus Dei. 23 kwietnia 1987 roku odwiedził mnie ojciec Ignacio Celaya i w imieniu don Alvaro, który przekazał mi, że jestem częścią duchowego skarbu Dzieła i że naprawdę wspierał się na moich modlitwach.

29 maja 1987 roku przybyłam do Rzymu. Kiedy leżałam w łóżku, powiedziano mi, że dzwoni don Alvaro i chce ze mną rozmawiać. Byłam bardzo wzruszona. Z ogromnym uczuciem zapytał, jak się

czuję, czy jestem silna, czy schudłam? Powiedział, że modlą się jak szaleni. Kiedy powiedziałam mu, że nie śpiam zbyt dobrze, don Alvaro odparł, żebym się nie martwiła i żebym przekazała św. Josemarii prośbę od niego, żeby mi pomógł spać lepiej.

Następnego dnia poszłam na modlitwę do krypty św. Josemarii. Wtedy don Alvaro chciał się ze mną zobaczyć. Bł. Alvaro w towarzystwie don Javiera Echevaríi nalegał, abym była bardzo blisko Boga i we wszystkim słuchała lekarzy. Było mu przykro usłyszeć, że moja podróż do Pampeluny została opóźniona, ponieważ laboratoria we Włoszech nie działały tak jak trzeba, a wykonane testy nie były wiarygodne. Prosił mnie o wybaczenie. Powiedział, że dwa tygodnie temu przeprowadzono kilka badań i lekarze byli zaniepokojeni ich wynikami. Natomiast

przeprowadzone ponownie - ich wynik okazał się w normie. Mówił z wielkim uczuciem o swoich synach lekarzach w Pampelunie i chorych córkach i poprosił mnie, abym napisała do nich w jego imieniu, żeby im podziękować. Potem zapytał mnie, jak spałam poprzedniej nocy. Kiedy powiedziałam mu, że dobrze, zachęcał mnie, bym w dalszym ciągu prosiła św. Josemarię o pomoc, bym spała dobrze. Pod koniec spotkania powiedział, żebym się modliła, ponieważ jest to najlepszy sposób służby i pomocy Dziełu.

4 lipca 1987 roku, kiedy don Alvaro udzielał błogosławieństwa dużej grupie swoich córek, widząc mnie, powiedział: „w pracy apostolskiej choroba jest skarbem, który pomaga nam wszystkim”.

---

pdf | dokument generowany  
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/blogoslawiony-alvaro-i-jego-milosc-do-chorych/> (27-03-2025)